

Carrie Seim

KONIARA

WIELKI
SKOK



dwie
siostry

Carrie Seim

KONIARA

WIELKI
SKOK

z języka angielskiego przełożyła
Agnieszka Cioch



ilustrowała
Weronika Dobrzyńska



Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2026

*Wszystkim miłośnikom koni, młodszym i starszym.
Jedźcie dzielnie przez życie i zawsze bądźcie sobą!
Galopujcie za marzeniami, choćby wydawały się niedościgłe.
Niech wasze serca pozostaną nieokiełznane.*

C.S.

ROZDZIAŁ I



Z całej siły ściskam wodze Hultaja. Pędzimy leśną ścieżką, a jego chyże kopyta niosą nas coraz dalej od Rancza wśród Jąłowców.

Patataj, patataj, patataj... Łubu-du!

Hultaj kładzie uszy po sobie, ostro hamuje i staje jak wryty. Z oddali dobiega głuchy pomruk.

– Znowu przesadziłeś z lucerną? – pytam szeptem.

Hultaj zarzuca płową grzywą – mój niewinny żarcik najwyraźniej do niego nie trafia.

– Nie ma powodu do niepokoju, koleżko – wyrzucam z siebie z trudem.

Oświecłam drogę latarką, którą tata przemocą kazał mi spakować. („Po kiego grzyba mam taszczyć na obóz taką kobyłę, przecież mam latarkę w telefonie”, jęknęłam wtedy. „Podziękujesz mi później, Willo”, westchnął ciężko tata. Tylko mu nie

mówcie, że ojcowska intuicja tym razem go nie zawiodła!) Gorączkowo omiatam dróżkę snopem światła w poszukiwaniu śladów końskich kopyt, bo przecież wiem, że gdzieś tu muszą być.

Hultaj, mój ukochany wierzchowiec z letniego obozu, odpowiada pełnym oburzenia „Pffft!”.

– Tak, wiem, że nie wolno opuszczać obozu. Zwłaszcza po zmroku. Zwłaszcza w pojedynkę. Zwłaszcza bez niczyjej wiedzy. I zwłaszcza...

Trach! Bu-bu-bu-buuu!

Ogłuszający trzask pioruna roznosi się echem po kanionie i oboje z Hultajem omal nie wyskakujemy ze skóry. Czuję, jak mięśnie na szyi mojego konia napinają się; grzebie kopytem w ziemi i stawia uszy niczym byk, a to niechybny znak, że zaraz się spłoszy. Pochylam się, żeby pogłaskać go po szyi, może to go uspokoi.

– ...i zwłaszcza jeśli zanosি się na burzę – sapię, próbując nadać głosowi spokojny ton (choć dosłownie cała się trzęsę). Chowam latarkę i zerkam na skłębione chmury, przesuwające się błyskawicznie na tle księżycy w pełni.

– Zobacz, te chmurzyska są dopiero po drugiej stronie góry. – Staram się brzmieć pogodnie, jakbym całkowicie panowała nad sytuacją. – Mamy mnóstwo czasu, żeby znaleźć tego konia i bezpiecznie wrócić do domu, zanim...

Trrrraaaach!

Nad koronami wysokich sosen błyskawice rozbłyskują jak fajerwerki.

– ...zanim ktoś zauważy, że nas nie ma – kończę, głośno przełykając ślinę. – No dobra, coś mi się zdaje, że ta burza trochę za bardzo się zbliża. Chyba już mówiłam, że nie jestem meteorologiem?

Patrzę w dół i widzę, że wodze w moich spoconych rękach trzęsą się jak galareta. To raczej ja powinnam się teraz uspokoić. Głęboko oddycham ciężkim, duszącym powietrzem w nadziei, że to jakoś spowolni moje galopujące serce. Potem klikam językiem, żeby koń ruszył naprzód.

Ale Hultaj nie jest taki głupi. Nie zamierza czekać, aż lunie jak z cebra. Odwieczny instynkt podpowiada mu, że błyskawic należy się bać. (Przerazają go także, w dowolnej kolejności: motyle, kałuże, wiaderka, wielkie kapelusze, a nawet zwykłe liście, które mają czelność spadać na drogę, którą idzie. W tej chwili skupmy się jednak na błyskawicach).

Hultaj ciągnie wodze, skręca i próbuje zawrócić do obozu.

– No, koniku – mruczę, naciskając na jego boki i siłując się z nim, jakbyśmy przeciągali linę. – Wiem, że chcesz dostać swój worek owsa, tak samo jak ja chcę dostać wieczorne słodkie co nieco. Ale jeżeli się nie pospieszymy, to deszcz rozmyje ślady i już nigdy nie znajdziemy naszego przyjaciela.

Hultaj tęsknie odwraca głowę za siebie, tam, gdzie został bezpieczny obóz i jego przytulny boks. Zanim się zerwie, oboje słyszymy dalekie, przeszywające do bólu rzenie.

Iiiiihaaaa!

– On jest w wielkim niebezpieczeństwie! – nalegam głosem ochrypłym od narastającego strachu. Spuszczam wzrok i szepczę: – Może to jego ostatnia szansa na ratunek.

ROZDZIAŁ 2



Parę tygodni wcześniej

– Pfffft!

Mój koń Clyde Lee parska rozanielony, kiedy kolistymi ruchami przeczesuję go zgrzebłem. Przyda mu się solidna toaleta po tym, jak razem z innymi końmi ze szkoły jeździeckiej w Oakwood spędził całe popołudnie w kąpieli błotnej na padoku*.

Clyde to w połowie clydesdale, w połowie koń pełnej krwi angielskiej i stuprocentowy olbrzym – kopyta ma jak średnia pizza. Na trzech pęcinach ma białe, puszyste jak bita śmietana szczotki, a na pysku znamię koloru wanilii – chociaż w tym momencie jest to bardziej kolor czekolady. Mimo że Clyde jest

* Padok (czyli wybieg) to ogrodzony teren, gdzie konie mogą zażywać ruchu i raczyć się przysmakami... albo wytaplać się w bloku, jak to się często zdarza!

teraz oficjalnie na emeryturze i już nie uczy początkujących jeźdźców takich jak ja, to jako honorowa maskotka Oakwood zawsze ma jakieś zajęcie.

Jego napięty grafik obejmuje rzucanie się w błoto, energiczne tarzanie się w nim, a potem otrząsanie się na każdego, kto akurat przechodzi w pobliżu*. Dziś padło na mnie.

– No, chyba zapomniałam wziąć rano błotny prysznic – śmieję się, wytrząsając kamyczki i suche źdźbła siana z ciemnych kręconych włosów, które zaplotłam w dwa ciasne precelki na czubku głowy. – Czy ty naprawdę musisz d z i e ń w d z i e ń taplać się w tym bloku?

Clyde rzy zuchwale i trąca mnie zabłoconym pyskiem. Jest najwyraźniej gotowy na dalsze zabiegi w spa!

Zirytowana potrząsam głową i z wiaderka ze sprzętem do czyszczenia w kącie boksu wydobywam twardą szczotkę. Choć nie miałam tego w planie na dziś, nie mogę się oprzeć pełnemu nadziei spojrzeniu Clyde'a Lee. To moje najulubieńsze czworonożne stworzenie na całej planecie, mój pocieszny partner na dobre i złe, mój na zawsze ukochany konik.

* Konie tarzają się w błocie z wielu powodów – żeby się podrapać, kiedy coś je swędzi, żeby zrobić sobie masaż, schłodzić się albo po prostu sprawić sobie przyjemność. Ciekawostka: tarzanie się u koni przypomina ziewanie u ludzi – jest mocno zaraźliwe. Kiedy widzisz, że któryś koń rzuca się na ziemię, możesz się spodziewać, że reszta zaraz pójdzie w jego ślady. (Dzięki, Clyde!)

Zanim w zeszłym roku przenieśliśmy się do Nebraski i zaczęłam uczyć się jazdy, całe dotychczasowe życie (pełne trzynastu lat!) spędziłam na zbieraniu modeli koni z kolekcji Breyera, chodzeniu do szkoły w bryczesach i rysowaniu wierzchowców w zeszytach. I wciąż marzyłam, żeby kiedyś zostać #Koniara z prawdziwego zdarzenia.

A potem? Kiedy rodzice pozwolili mi się zapisać do szkółki w Oakwood i poznałam Clyde'a Lee, te marzenia się spełniły.

Clyde nauczył mnie jeździć stępem, klusem i galopem oraz (majestatycznie!) szybować nad przeszkodami. Okej, przyznaję: dość często ostro hamował, a nad przeszkodą szybowałam ja, po czym lądowałam twarzą w błocie (nie zna życia, kto nie wydłubywał piachu z aparatu na zęby). Ale jak mawia nasza instruktorka Georgia, nie będziesz prawdziwą koniara, dopóki parę razy nie zaliczysz gleby. No więc... misja wypełniona!

W Oakwood znalazłam swoje „stado na całe życie” – złożone z dziewczyn, chłopaków i koni. Zaprosili mnie nawet do Skrzydlatej Załogi, elitarnej drużyny skokowej z naszej stajni. A teraz? Po tym koszmarnej stresującym roku szkolnym zamierzam tu spędzić całe lato!

Po raz pierwszy w życiu czuję, że wreszcie mogę odetchnąć z ulgą. Ufff!!!

I dokładnie w tej chwili z megafonów w stajni rozlega się głos Georgii.

– Uwaga, uwaga, Skrzydlata Załogo! Pilna zbiórka na hali, mamy ważne spotkanie! Migiem!

O-o! Czyżbym odetchnęła przedwcześnie?

Dobrze wiem, że na wezwanie Georgii nie wolno się spóźnić. Wrzucam szczotkę z powrotem do wiadra, szybko cmokam Clyde'a w ubłocony pysk, sprawdzam, czy bramka boksu jest dobrze zamknięta i pędzę do ujeżdżalni.

– Zaraz wracam, koniku! – wołam przez ramię, na co Clyde parska z oburzeniem, żeby mi uzmysłwić, jakie to niesprawiedliwe, że go nie zaproszono.

Na hali widzę już moje trzy przyjaciółki, trojaczki Claremont, oparte o metalowe ogrodzenie, oddzielające trybuny dla rodziców od piaszczystego placu. Jasnowłose siostry mogą się na pierwszy rzut oka wydawać identyczne, ale po roku wspólnych treningów wiem, że jednak się różnią.

Pierwsza jest Gwyneth, która urodziła się na dwie minuty przed Everleigh i siedem minut przed Noel. Obowiązki „najstarszej siostry” traktuje bardzo poważnie. W dni pokazów i zawodów to ona zawsze pamięta, żeby spakować krem przeciwsłoneczny, sprej na owady i dodatkowe przekąski... dla koni i dla nas. W tym roku Gwyn postanowiła, że zostanie weterynarką

i będzie leczyła konie – czyli wybrała najfajniejszą specjalizację lekarską w całej historii medycyny!

Obok niej stoi Everleigh – tyle że na rękach. Jeśli to jeszcze nie jest jasne, to Ev, oprócz koni, pasjonuje się akrobatyką. Podczas zawodów w skokach, kiedy czekamy na swoją kolej, dla zabicia czasu ćwiczę stójki, gwiazdy, przejścia w tył do mostka i salta do przodu. Mówi, że to jej pomaga się skupić i naładować baterie. I tak chyba jest rzeczywiście, bo nad przeszkody wyskakuje prawie tak wysoko jak do potrójnego salta!*

Ostatnia w rzędzie – głową do góry – stoi Noel. (Łatwo ją rozpoznać, bo nosi okulary. Nie dlatego, że ma wadę wzroku, ale dlatego, że miała dosyć mylenia jej z siostrami). Noey ma kręćka na punkcie kryminalów. Jest święcie przekonana (i trochę wystraszona), że za każdym rogiem może się czaić jakieś niebezpieczeństwo!

Akurat kiedy mam je spytać, czy wiedzą coś na temat tego Tajemniczego Spotkania, na halę dumnie wchodzi Amara (a.k.a. Królowa #Koniar), z którą kiedyś łączyła mnie szorstka przyjaźń. Jej wspaniale błyszczący koński ogon kołysze się za nią w idealnej harmonii z eleganckim krokiem.

* Przeszkody w skokach mają różne typy i wysokości, zależnie od poziomu zawodów. Najwyższe przeszkody na olimpiadach sięgają ponad półtora metra. Ale w 1949 roku ogier czystej krwi o imieniu Huaso ustanowił rekord świata, pokonując przeszkodę wysoką na około 2,5 metra. To jeszcze wyżej niż ja i Clyde razem wzięci!

– Z drogi, bo was stratuje! – woła śpiewnie.

Podobnie jak trojaczki, Amara jeździ konno niemal od koły-ski i jest na tyle bogata, żeby pozwolić sobie na własnego ko-nia. Ale w odróżnieniu od nich wiecznie mi o tym przypomina. Z drugiej strony to właśnie ona namówiła swoją mamę, żeby pokryła koszty utrzymania Clyde’a na emeryturze w Oakwood i zawsze będę jej za to wdzięczna. Wbrew pozorom Amara ma naprawdę wielkie serce. (Tylko nie mówcie nikomu!)

Pozostali Skrzydlaci, Luis Valdez i Gray Dawson, zaraz po zakończeniu szkoły wyjechali na obóz surfingowy do Kalifornii. (Nie rozumiem, jak można z własnej nieprzymuszonej woli spędzać lato na spadaniu z deski do wody, skoro mogliby spadać z wierzgających rumaków!)

Kiedy już jesteśmy wszystkie na hali, Georgia podchodzi do nas wielkimi krokami z drugiego końca placu. Jej ciężkie sztyblety wzbijają złowieszcze kłęby pyłu. Zatrzymuje się na chwilę przed metalowym ogrodzeniem, o które się opieramy, i wszystkie odruchowo stajemy na baczność. Włącznie z Everleigh, która ze stójki na rękach przyjmuje normalną postawę.

– Nie wiem, jak zacząć... – odzywa się Georgia przeciągle, grzebiąc czubkiem buta w piasku – ...więc może nie będę owijać w bawełnę.

Nerwowo spoglądam na inne Skrzydlate, a tymczasem Georgia gestem pokazuje promienie słońca wpadające do ujeżdżalni przez dziury w dachu.

– Ta stajnia rozsypuje się szybciej niż moje ciasto brzoskwi-niowe.

Zazwyczaj się cieszę, kiedy ktoś przy mnie wspomina o dese-rach... ale coś w jej głosie mówi mi, że tu nie chodzi o słodkości.

– Termity strasznie się rozbestwiły – mruczy Georgia, jakby chciała o czymś przekonać sama siebie. – Nie mam innego wyj-ścia.

Wzdycha ciężko.

– Będę musiała zamknąć Oakwood.

ROZDZIAŁ 3



OMG. OMG. OMG.

Mocno zaciskam powieki i z całej siły próbuję się wybudzić z tego koszmarne snu. Bo zdaje się, że właśnie usłyszałam, że Georgia BĘDZIE MUSIAŁA ZAMKNAĆ OAKWOOD.

A to nie może być prawda. Bo jeśli Georgia rzeczywiście ZAMKNIJE OAKWOOD, to znaczy, że moja krótka kariera #Koniary niniejszym się kończy.

– Wyluzujcie – mówi Georgia, widząc nasze osłupiałe miny. – To tylko na lato! Robimy tu generalny remont, więc postanowiłam przenieść wszystkie konie do innej stajni. Do jesieni skończymy, tak że się za bardzo nie przejmujcie.

Spoiler alert? Przejęłam się na maksa.

Może dla przeciętnego człowieka „tylko na lato” to niezbyt długo. Ale dla koniary? Która planowała, że całe wakacje spędzi w siodle?

To przecież totalnie cała wieczność!

*

Niedługo po tej fatalnej wiadomości wlokę się do Oakwood na ostatni trening przed oficjalnym zamknięciem.

Ale nawet kiedy frunę przez słoneczną ujeżdżalnię na Minnie – małym, ale mocarnym izabelowatym welsh cobie, na którym jeżdżę, odkąd Clyde Lee przeszedł na emeryturę – jestem totalnie załamana. Smutek przytłacza mnie tak bardzo, że żadne „głowa do góry, pierś do przodu”* w ogóle nie wchodzi w grę.

Coś się tu jednak nie zgadza. Reszta dziewczyn ze Skrzydlatej Załogi zupełnie nie ma z tym problemu. Śmiechy, wygłupy – jak gdyby zupełnie nic się nie stało.

ROBIĄ MNIE W KONIA. Takie hasło mam akurat na koszulce własnej roboty. Pasuje jak mało kiedy.

I właśnie wtedy przypadkiem słyszę, jak Amara i trojaczki Claremont, trajkoczą o jakichś jałowcach.

Jałowce, jałowcami, wśród jałowców – te słowa krążą po stajni jak robaczki świętojańskie i co chwila wywołują przyływy radości. Nie mam pojęcia, czemu dziewczyny tak się emocjonują,

* „Głowa do góry, pierś do przodu” to ulubione hasło Georgii, gdy szykujemy się do skoku. Właściwie wystarczy udawać Amarę, kiedy wyjątkowo wysoko zadziera nosa. Działa bez pudła!

Tytuł oryginału: *Horse Camp*

Copyright © for the text by Carrie Seim, 2025

All rights reserved including the right of reproduction in whole or in part in any form.

No part of this book may be used or reproduced in any manner for the purpose of training artificial intelligence technologies or systems. This work is reserved from text and data mining (Article 4(3) Directive (EU) 2019/790).

This edition published by arrangement with Penguin Workshop, an imprint of Penguin Young Readers Group, a division of Penguin Random House LLC.

Copyright © for the Polish translation by Agnieszka Cioch, 2026

Copyright © for the illustrations by Wydawnictwo Dwie Siostry, 2026

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, 2026

wydanie I

ISBN 978-83-8150-721-9

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Anna Mirkowska

konsultacja merytoryczna: Zuzanna Grabowska

korekta: Jolanta Gomółka

skład i przygotowanie do druku: Piotr Baldyga

druk: Pozkał

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

ul. Stefana Jaracza 2

00-378 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).



Willa nie może żyć bez koni – a teraz jest w siódmym niebie.

Przed nią pierwszy obóz jeździecki!

**Druga powieść o przygodach #Koniary –
zabawna, zaskakująca i trzymająca w napięciu.**

Wakacje w siodle to jest to. Jazdy w terenie, historie o duchach przy ognisku, a przede wszystkim KONIE, KONIE, KONIE! No i jadą też koleżanki Willi ze stajni. To nic, że wśród nich jest Amara, samozwańcza Królowa #Koniary. Tylko że już pierwszej nocy koń Amary znika, a ostatnia widziała go Willa. Gdy podejrzewania padają na nią, wyjście jest tylko jedno: rozpocząć własne śledztwo...

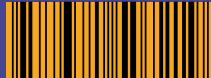


Polecamy tom 1.



Książka dostępna także jako e-book.

ISBN 978-83-8150-721-9



9 788381 507219 >

wydawnictwodwiesiostry.pl